

LIDERZY INNOWACYJNOŚCI

NR 31/PAŹDZIERNIK 2014

POPRAWIAĆ, A NIE POGARSZAĆ SYSTEMU KSZTAŁCENIA APLIKANTÓW

Zachować rozsądek



Fot. Archiwum

Tegoroczny egzamin w aplikację w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury

Jeszcze nie jest za późno na odstąpienie od radykalnej zmiany zasad funkcjonowania powołanej w 2009 roku Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury. Popierane przez rząd propozycje przedstawione w senackim projekcie kolejnej nowelizacji ustawy o KSSiP, burzą nadzieję na profesjonalne przygotowanie kadry dla sądów i prokuratury. Reforma powinna zmierzać do poprawy, a nie pogarszania istniejącego modelu kształcenia aplikantów.

Zmiana priorytetów i utrata autonomii szkoły, której jednym z głównych zadań jest obecnie prowadzenie aplikacji ogólnej, sędziowskiej i prokuratorskiej, może spowodować niekorzystne skutki dla wymiaru sprawiedliwości. Ocena efektywności systemu kształcenia aplikantów w działającej zaledwie od 5 lat Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury (KSSiP) jest przedwczesna. Profesjonalne przygotowanie adeptów do zawodu zweryfikuje dopiero za kilka lat ich funkcjonowanie w wymiarze sprawiedliwości.

– Nie chcemy się koncentrować wyłącznie na kształceniu aplikantów – informuje **Wojciech Hajduk, wiceminister sprawiedliwości**. – Dostrzegamy też potrzebę prowadzenia szkolenia ustawicznego wszystkich pracowników sądownictwa i prokuratury. Do tej pory minister nie miał narzędzi, żeby takie szkolenia zlecać, dlatego następuje zmiana priorytetów działania szkoły oraz formuły samej aplikacji. Taki jest m.in. cel

projektu senackiego, który nowelizuje ustawę o KSSiP. Zarzuty, że chcemy ograniczyć samodzielność dysfunkcjonalnej dzisiaj szkoły i pogorszyć poziom kształcenia są dla mnie niezrozumiałe.

Nie podejmować pochopnych decyzji

Z popieraną przez rząd opinią wiceministra sprawiedliwości Wojciecha Hajduka o „dysfunkcjonalności” tego systemu i działania szkoły, trudno polemizować, ponieważ nie wiadomo dokładnie, co kryje się pod tym pojęciem. Przy formułowaniu takich ocen należy najpierw wyjaśnić konkretne zarzuty i powołać się na argumenty, wskazujące na wady istniejącego systemu. Do tego niezbędna jest wnikliwa analiza, ale Ministerstwo Sprawiedliwości jej nie przeprowadziło. Subiektywne opinie o „dysfunkcjonalności” systemu, nie poparte żadnymi dowodami, nie mogą przemawiać za koniecznością modyfikacji.

– To jest poważne zagrożenie dla kształcenia aplikantów na europejskim poziomie i chęć powrotu do praktyk, które nie sprawdziły się w systemie szkolenia obowiązującym przed 2009 rokiem – uważa sędzia **Leszek Pietraszko, dyrektor KSSiP**. – Nie powinno się zmieniać modelu aplikacji zanim nie pozna się jego ostatecznych efektów.

Jeszcze nie jest za późno na merytoryczną dyskusję w gronie specjalistów z udziałem nowego ministra sprawiedliwości Cezarego Grabarczyka, która zapobiegnie proponowanym zmianom i uchroni KSSiP przed konsekwencjami pochopnych decyzji.

Sprawa jest bardzo pilna, ponieważ prace nad senackim projektem nowelizacji ustawy o KSSiP w sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka są już mocno zaawansowane.

Kontrowersyjny zakres zmian

W kręgach prawniczych i parlamentarnych poważne zastrzeżenia budzi projektowana modyfikacja modelu kształcenia aplikantów oraz znaczne rozszerzenie nadzoru ministra sprawiedliwości nad autonomiczną dotychczas działalnością Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury. Resort proponuje likwidację kadencyjności funkcji dyrektora z możliwością odwołania go w każdej chwili bez podania istotnych przyczyn. – W obowiązującej obecnie ustawie jest katalog przesłanek pozwalający na odwołanie dyrektora, ale przepis ten został usunięty – dodaje Leszek Pietraszko. – Do tej pory zastępców zatrudniał dyrektor szkoły, a teraz tę rolę chce przejąć minister. Zamierza też wpływać na dobór wykładowców z prawem skutecznego blokowania wyboru kandydatów. Kontrowersyjny jest również zamiar likwidacji aplikacji ogólnej oraz systemu stypendialnego i zastąpienie go zatrudnieniem aplikantów w sądach i prokuraturach okręgowych na czas określony.

Propozycja ta była dyskutowana podczas październikowego posiedzenie sejmowej podkomisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, której przewodniczyła poseł Brygida Kolenda – tabuś. Obecnie aplikanci podporządkowani są tylko dyrektorowi szkoły, który odpowiada za całość szkolenia i praktyk. – Projekt wprowadza podwójne podporządkowanie, z jednej strony dyrektorowi szkoły, z drugiej zaś prezesowi – jako pracodawcy – zauważa dyrektor Leszek Pietraszko. – Może to spowodować chaos decyzyjny, zwłaszcza, że o praktykach miałby po nowelizacji decydować prezes sądu. Dla zwolenników zmian nie wystarczający był również argument o braku konsekwencji w działaniach ustawodawcy, który zniósł staż referendarski ustawą z dnia 11 lipca br., gwarantującą aplikantom po zdanym egzaminie sędziowskim zatrudnienie na stanowisku referendarza na czas nieokreślony. **Jednym z powodów likwidacji stażu referendarskiego była „dwupodległość” dyrektora KSSiP i prezesowi sądu. Tymczasem senacki projekt taką podległość proponuje w stosunku do aplikantów.**

Przejawem braku konsekwencji jest również pomysł zniesienia w projekcie senackim gwarancji zatrudnienia dla absolwentów aplikacji sędziowskiej przy równoczesnym zatrudnieniu aplikantów na czas szkolenia. **To stawia ich w sytuacji dużo gorszej niż na gruncie dotychczas obowiązujących rozwiązań.**

Fragment książki Zygmunta Miłoszewskiego „Gniew”:

„Młody prawnik należał do pierwszego rocznika osób, które musiały naprawdę chcieć i się postarać, żeby zostać prokuratorami. Wcześniej było odwrotnie: do prokuratury często szli ci absolwenci prawa, którym nie powiodło się w dostaniu na inne aplikacje albo nie mieli wystarczających pleców lub odpowiednio ustosunkowanych rodzin. Kilka lat temu zlikwidowano aplikację prokuratorską oraz sędziowską i powołano elitarną Krajową Szkołę Sądów i Prokuratury. (...)

Za dwa lata będziemy ich wszystkich widywać w sądach po drugiej stronie – mówił. – Są zwyczajnie za dobrzy. Naszemu państwu rzadko coś wychodzi, ale tym razem efekty są zdumiewające.”

Prof. dr hab. Andrzej Rzepliński, prezes Trybunału Konstytucyjnego



Podczas konferencji podsumowującej pięcioletnie dokonania KSSiP, prof. Andrzej Rzepliński powiedział m.in. – O powołanie Krajowej Szkoły starałem się już od końca lat 90. ponieważ istniejący wówczas system przygotowania absolwentów prawa do zawodu sędziego i prokuratora był irracjonalny. Istniały wówczas oddzielne 44 szkoły sędziowskie dla aplikantów sądowych i tyle samo prokuratorskich. W efekcie utrwalane były lokalne nawyki i praktyki orzecznicze bez ogólnego spojrzenia na prawo procesowe i materialne. Szkolenie powinno odbywać się według europejskich standardów z udziałem autorytetów prawniczych z UE. Bycie sędzią wymaga odwagi moralnej i osobistej. Na takich aspektach należy się skupiać, a nie powtarzaniu programu uniwersyteckiego. Tak właśnie wyobrażałem sobie działanie szkoły kiedy w 2001 r. pisałem dla Senatu projekt ustawy o KSSiP. Sejm nie zgodził się na procedowanie tego projektu, ale ogromnie się cieszę, że udało się to zrobić z sukcesem w następnych latach. To było nieuniknione. Jej rozparcelowanie byłoby fatalne w skutkach. To musi być ośrodek wspólnego uczenia się sędziów i prokuratorów z całej Polski o tym jak najskuteczniej przygotowywać orzeczenia w sprawach sądowych, przygotowywać proces karny i formować osobowości przyszłych sędziów. Jedna szkoła praktyki prawa dla sędziów i prokuratorów w Polsce, jedna i ani jednej więcej – apelował prof. Rzepliński.

Prof. dr hab. Fryderyk Zoll, Katedra Prawa Cywilnego UW



Stworzenie modelowego systemu szkolenia przyszłych sędziów i prokuratorów to był wielki sukces środowiska prawniczego. Intencją autorów było wyrównanie różnic w krajowym i europejskim poziomie przygotowania tej kadry do zawodu. Na nowatorskich zasadach zbudowaliśmy program aplikacji ogólnej, sędziowskiej i prokuratorskiej, który zapewniał realizację tego celu. Mam satysfakcję, że mogłem kierować pracami tego zespołu i wykorzystać moje międzynarodowe doświadczenie. Teraz trudno mi opanować emocje kiedy słyszę zarzuty formułowane przez zwolenników projektu nowelizacji ustawy, że aplikanci są przeuczeni i niepotrzebnie studiują orzecznictwo sądowe. Mam wrażenie, że proponowana reforma zmierza do tego żeby aplikanci byli niedouczzeni i nieznający orzecznictwa. Chcemy zniszczyć wzorcowy model szkolenia, który wyłaniał osoby o najlepszych predyspozycjach do pracy w sądach i prokuraturach. Zmarnuj-

my potencjał, który został stworzony. Szkoła kształci kadry, które miały szansę dokonać jakościowej zmiany polskiego sądownictwa. Został zbudowany kompleksowy system, skoncentrowany na pogłębianiu umiejętności zawodowych, który już przynosi doskonałe efekty. W wyniku proponowanej reformy, która zmierza do rozwiązania przejściowego problemu braku kadr asystenckich dla sędziów możemy stracić wyjątkową szansę na pozytywne zmiany w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości.

Sędzia Katarzyna Gonera, członek Krajowej Rady Sądownictwa, członek Rady Programowej KSSiP



Instytucja zajmująca się szkoleniem sędziów powinna być niezależna od władzy wykonawczej. Takie są standardy wypracowane przez instytucje UE i radę konsultacyjną sędziów europejskich. Modele nadzoru nad odpowiednikami Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury są różne w państwach unijnych. Wszystko zależy od przyjętego w tych krajach systemu szkolenia przyszłych i pełniących już obowiązki zawodowe sędziów i prokuratorów i od tego, czy istnieją tam rady sądownictwa. Instytucje, w których szkoleni są tylko aplikanci sądowi i sędziowie w służbie, nadzorowane są na ogół przez rady sądownictwa i nie podlegają ministrowi sprawiedliwości. Jeżeli natomiast w jednej instytucji skupia się jednocześnie szkolenie aplikantów, sędziów, prokuratorów oraz urzędników wymiaru sprawiedliwości, ustalenie podległości jest dużo bardziej skomplikowane. A taki model funkcjonowania szkoły przyjęty został w Polsce. Krajowa Rada Sądownictwa nie może sprawować nadzoru nad instytucją, która zajmuje się szkoleniem prokuratorów i urzędników, bo to nie należy do jej kompetencji. W założeniu twórców ustawy o KSSiP, szkoła, która ma osobowość prawną, powinna być autonomiczna. Inaczej widzi to jednak minister sprawiedliwości. Argumenty obu stron powinny być bardzo wnikliwie przeanalizowane i rozważone przed podjęciem ostatecznej decyzji.

Prof. dr hab. Janina Błachut, przewodnicząca Rady Programowej KSSiP



Rada Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego kilkakrotnie apelowała już do rządu i parlamentu o niewprowadzanie pochopnych zmian, niszczących tę ważną instytucję, która zajmuje się scentralizowanym szkoleniem aplikantów oraz sędziów i prokuratorów. Przyjęty przed 5 laty model stanowi istotny czynnik ujednolicenia

w całym kraju praktyki stosowania prawa i orzecznictwa, które jest niezwykle zróżnicowane, co potwierdził Instytut Wymiaru Sprawiedliwości. Zanim upłynął czas pozwalający na pełną ocenę działania szkoły, Senat RP przygotował projekt zmieniający całkowicie jej funkcjonowanie. Zniesienie autonomii KSSiP pozbawi ją w praktyce możliwości realizowania spójnego i nowoczesnego programu dydaktycznego. Analiza proponowanych rozwiązań, w tym znaczne rozszerzenie zakresu nadzoru władzy wykonawczej nad szkołą oraz ingerencji ministra sprawiedliwości w program szkoleń, budzi poważne wątpliwości środowiska naukowego. Niekoordynowane, fragmentaryczne i chaotyczne zmiany wprowadzane w trzech odrębnych projektach, rozpatrywanych w komisjach sejmowych, są zagrożeniem dla stabilności funkcjonowania szkoły, zapewniającej bardzo wysoki poziom kształcenia aplikantów, którzy wygrywają europejskie konkursy prawnicze. To jest najlepszy dowód na prawidłowe działanie KSSiP. Proponowana reforma może ten wizerunek zniszczyć, a sukcesy zamienić w porażkę.

Sędzia Waldemar Żurek, rzecznik prasowy Krajowej Rady Sądownictwa



Proponowany w nowelizowanej ustawie o KSSiP wpływ ministra sprawiedliwości na harmonogram działalności szkoleniowej aplikantów i sędziów wykracza poza kompetencje szefa resortu, w zakresie nadzoru administracyjnego. Ta propozycja narusza fundamentalną zasadę niezależności sądów i niezawisłości sędziów, zagwarantowaną w Konstytucji RP. Niezawisłość i niezależność buduje się już poprzez kształtowanie osobowości i mentalności przyszłej kadry. I właśnie dlatego bliżej jest nam do modelu szkół działających w Europie, gdzie wpływ na pracę szkoły ma jedynie Rada Sądownictwa, a nie Ministerstwo Sprawiedliwości, będące emanacją władzy wykonawczej. Nieuzasadniony jest zarówno wpływ na program szkoleń, jak również sprzeciw ministra sprawiedliwości wobec kandydatów na wykładowców w szkole. Minister może wyrazić swoją opinię poprzez przedstawicieli, których ma w Radzie Programowej i nie ma potrzeby tego rozszerzać. Najbardziej kontrowersyjna jest propozycja upoważniająca ministra sprawiedliwości do odwoływania dyrektora szkoły bez podania ważnych przyczyn, na przykład z powodu utraty zaufania. Takie prawo może być nadużywane, przy zmieniających się uwarunkowaniach politycznych i kadrowych w resorcie sprawiedliwości. W ciągu 5 lat jest już piąty minister. To nie gwarantuje szkole stabilności. Takich zmian Krajowa Rada Sądownictwa nie może zaopiniować pozytywnie.

OCZEKIWANĄ OD KILKU DEKAD ZMIANĘ MOŻE WPROWADZIĆ MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

Orzekać powinni wyłącznie specjaliści



Spory dotyczące własności przemysłowej są niezwykle złożone. Ich rozstrzygnięcie wymaga drobiazgowej analizy skomplikowanych i trudnych problemów technicznych i przekłada się na skutki dla tysięcy osób. Specjalizacja sędziów orzekających w takich sprawach jest niezbędna.

Od kilku lat rozważane są różne propozycje, od powołania odrębnego sądu patentowego po koncentrację orzeczeń w wytypowanych sądach lub wydziałach. Pomimo pilnej potrzeby, żadna decyzja nie została dotychczas podjęta. W rozwiniętych gospodarkach krajach takie wyspecjalizowane jednostki istnieją od lat.

Wynalazki, znaki towarowe, prawa autorskie, licencje tworzą wyjątkowo obszerną sferę praw majątkowych o bardzo dużej wartości. Nie mamy często rozeznania, jak łatwo posługując się nieumiejętnie tymi prawami można wpływać na osłabienie kondycji ekonomicznej firmy i budżetu państwa. Z reguły nie uświadamiamy sobie również, jakie korzyści przynosi społeczeństwu i państwu właściwa polityka w zakresie ochrony własności intelektualnej. Nie poprawia tego stanu rzeczy nadużywanie słowa „innovacyjność”.

Niezbędnym elementem właściwie zorganizowanego systemu ochrony własności intelektualnej jest sprawnie działający sąd. Jest to doceniane w rozwiniętych gospodarkach krajach. W Polsce zamiast wyspecjalizowanych jednostek sprawy dotyczące własności intelektualnej należą do właściwości rzeczowej sądów okręgowych. Takich sądów okręgowych jest 45 w Polsce. Ilość spraw z tej dziedziny, które do nich trafiają może być bardzo zróżnicowana. Jeśli jest znikoma, to ich rozpoznanie jest nie lada wyzwaniem dla sędziego, zwłaszcza gdy stan faktyczny obejmuje zagadnienia z zakresu techniki lub nauk przyrodniczych. Uznanie przez sąd, że sprawa wymaga specjalistycznej wiedzy i skorzystania z opinii biegłego tylko częściowo problem rozwiązuje. Sędzia rzadko rozstrzygający tak skomplikowane kwestie nie ma odpowiedniego doświadczenia do ich rozpoznawania.

Koncentracja orzekania

Od wielu lat tylko mówi się o potrzebie właściwego doboru i specjalizacji sędziów orzekających w sprawach własności intelektualnej, ale nikt dotąd nie zrealizował powszechnie akceptowanej koncepcji. Wydaje się, że optymalną drogą prowadzącą do tego celu jest ograniczenie ilości sądów, które będą właściwe do rozpoznawania spraw z zakresu własności intelektualnej. Chodzi o koncentrację orzekania i powierzenie go wyłącznie specjalistom. Najprostszy proponowany model zakłada utrzymanie dotychczasowej procedury rozpoznawania spraw, bez potrzeby wprowadzania kolejnego, odrębnego postępowania.

Idea koncentracji orzekania w sprawach dotyczących własności intelektualnej znana jest innym systemom prawnym, na przykład prawu niemieckiemu. Każda z ustaw składających się na ten system (patentowa, o wzorach użytkowych, o prawnej ochronie wzorów przemysłowych, o ochronie znaków towarowych i pozostałych oznaczeń oraz o prawie autorskim) zawiera przepis upoważniający rządu krajowe do przydzielenia jednemu sądowi, spraw pochodzących z obszaru kilku sądów krajowych. Odbywa się to w drodze rozporządzenia.

Idea koncentracji orzekania znana jest również polskiemu systemowi prawnemu. Nie zastosowano jej niestety do orzekania w sprawach z zakresu ochrony własności intelektualnej, chociaż w tej dziedzinie znakomicie poprawiłoby to poziom rozstrzygnięć i ograniczyło koszty ich wydawania.

Wprowadzenie do polskiego systemu prawnego rozwiązań z zakresu ochrony własności intelektualnej, odpowiadających standardom nowoczesnego państwa, o silnej gospodarce nie byłoby trud-

ne. Istnieją już – także w Polsce – modele, na których można się wzorować.

Wymagania unijne

Koncentrację orzekania „wymusił” niejako na polskim ustawodawcy prawodawca unijny poprzez wprowadzenie stosowanych instrumentów do Rozporządzenia Rady /WE/ Nr 40/94 w sprawie wspólnotowego znaku towarowego (obecnie Nr 207/2009 z 2009 r. oraz do Rozporządzenia Rady /WE/ Nr 6/2002 w sprawie wzorów wspólnotowych.

W preambule do rozporządzenia z 2009 roku znalazł się zapis o treści: „aby wzmocnić ochronę wspólnotowych znaków towarowych państwa członkowskie ustalić, uwzględniając własny system krajowy, możliwe ograniczoną liczbę sądów krajowych pierwszej i drugiej instancji, mających właściwość w sprawach o naruszenie i ważność wspólnotowych znaków towarowych”.

A zatem występujące w preambule określenie „możliwie ograniczona” liczba sądów zostało doprecyzowane w części zasadniczej rozporządzenia jako liczba sądów „jak najmniej”. Analogiczną regulację zawiera rozporządzenie w sprawie wzorów wspólnotowych.

Implementacja

Wykonując obowiązki nałożone przez prawodawcę unijnego, ustawodawca polski zdecydował się na liczbę sądów najmniej z możliwych, a mianowicie jeden sąd właściwy zarówno w sprawach wspólnotowych znaków towarowych jak i wspólnotowych wzorów. W Sądzie Okręgowym w Warszawie działa jako jeden z wydziałów Sąd wspólnotowych znaków towarowych i wzorów przemysłowych.

Wydaje się, że polski ustawodawca dokonał właściwego wyboru.

Ochrona praw autorskich

Z wzorcowym przypadkiem koncentracji orzekania mamy do czynienia na gruncie prawa autorskiego. Właściwy przepis

wprowadzony został do ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych i stanowi normę upoważniającą ministra sprawiedliwości do wyznaczenia w drodze rozporządzenia jednego sądu okręgowego właściwego do rozpoznawania wybranych spraw z zakresu prawa autorskiego. Wystarczyła norma kompetencyjna oraz dwuzdaniowe rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 3 lutego 2011 r. w sprawie wyznaczenia sądu okręgowego (Dz.U. Nr 36 z 2011 r., poz.186), aby przekazać rozproszone postępowania znakomicie przygotowanym, wyspecjalizowanym i szybko orzekającym sędziom.

Upoważnienie dla ministra sprawiedliwości

Kolejne możliwości koncentracji w zakresie orzekania kreuje art. 20 ustawy Prawo o ustroju sądów powszechnych. Przepisy upoważniają ministra sprawiedliwości do przekazania jednemu z sądów (okręgowemu względnie rejonowemu) rozpoznawania spraw należących do właściwości innych sądów. Sprawy dotyczące własności intelektualnej mogłyby zatem zostać przekazane do rozpoznania jednemu z sądów okręgowych, działających na obszarze tej samej apelacji. Wybrany sąd rozpoznawałby sprawę: o ochronę praw autorskich i pokrewnych, jak również dotyczących wynalazków, wzorów użytkowych, wzorów przemysłowych, znaków towarowych, oznaczeń

geograficznych i topografii układów skalonych oraz o ochronę innych praw na dobrach niematerialnych.

Optymalne rozwiązanie

Cel jakim jest specjalizacja sędziów orzekających w sprawach dotyczących własności intelektualnej może zatem zostać bardzo łatwo osiągnięty poprzez koncentrację orzekania w pierwszej instancji w jednym lub w kilku sądach okręgowych. Najprostszy w fazie realizacji wydaje się sposób określony w art. 20 ustawy Prawa o ustroju sądów powszechnych, bo nie wymaga dalszej interwencji ustawodawcy. To minister sprawiedliwości w drodze rozporządzenia może zdecydować o uruchomieniu procesu koncentracji i jego zakresie. Podstawowym mankamentem jest jednak ograniczenie skali koncentracji do możliwości przeprowadzenia jej w granicach działania jednego sądu apelacyjnego, co może być niewystarczające.

Znacznie bardziej racjonalne na starcie, byłoby skupienie orzekania w jednej wyspecjalizowanej jednostce w Warszawie. Umożliwiłoby to skorzystanie z fachowej wiedzy ekspertów Urzędu Patentowego RP, specjalistów orzekających w Sądzie Wspólnotowym, i sądach administracyjnych, zajmujących się administracyjnymi aspektami praw własności przemysłowej. Pozwoliłoby to optymalnie gospodarować środkami przeznaczanymi na szkolenie specjalistów i prowadzenie postępowań.

Marek Besler, wiceprezes Polskiej Izby Rzeczników Patentowych

W opracowanych w tym roku przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Propozycjach działań na rzecz ochrony praw autorskich i praw pokrewnych 2015-2017” stwierdzono: „W przeprowadzonych przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego konsultacjach wskazywano na takie problemy, jak: długotrwałość i przewlekłość postępowań, brak wyspecjalizowanych sądów i nieodpowiednie merytorycznie przygotowanie sędziów do orzekania w sprawach z zakresu własności intelektualnej /.../. Niedoskonałość przepisów prawa była tu sygnalizowana jako jedna z przyczyn nieefektywności systemu, ale nie jako przyczyna jedyna. Rozwiązaniem takiego stanu rzeczy byłoby utworzenie w strukturze krajowego sądownictwa powszechnego wyspecjalizowanych wydziałów rozpatrujących sprawy z zakresu własności intelektualnej (tzw. sąd własności intelektualnej).”

Wspólne stanowisko parlamentarzystów, naukowców i praktyków

Sejmowa Komisja Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii, kierowana przez posła Mieczysława Golbę była inicjatorem zorganizowanej 6 maja 2014 r. w Sali Kolumnowej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej konferencji pt. „System ochrony własności przemysłowej w Polsce, a możliwości rozwoju gospodarczego”, której współorganizatorem była Polska Izba Rzeczników Patentowych. Dyskutowano o ważnych aspektach systemu ochrony własności intelektualnej w kontekście wzmocnienia polskiej gospodarki. W czasie dyskusji zgodnie potwierdzano pilną potrzebę powołania wyspecjalizowanego sądu orzekającego w sprawach z zakresu ochrony własności intelektualnej. Posłowie Komisji Innowa-

cyjności starannie analizują zmiany zachodzące w systemie prawnym i gospodarczym i są w nich wyjątkowo dobrze zorientowani, dlatego skutecznie sprzeciwiali się wprowadzeniu jednolitego patentu europejskiego w Polsce. Pomagali w wyjaśnieniu skutków tych zjawisk rządowi, dając przykład ponadpartyjnej współpracy zorientowanej wyłącznie na interesy Polaków i polskich przedsiębiorców.

Podobne stanowisko prezentowało wielu uczestników konferencji m.in. prof. Aurelia Nowicka, Dariusz Kuberski z Prokuratury Generalnej, prof. Stanisław Sołtyski specjalizujący się od lat w problematyce ochrony własności intelektualnej. Negatywne skutki związane z prowadze-

niem europejskiego patentu jednolitego dla państw takich jak Hiszpania, Włochy i Polska, oceniał też Luis- Alfonso Duran (chair of CEOE IP Committee). Konferencja rzucała światło na to, jak skomplikowane i brzemienne w skutkach mogą być problemy w zakresie prawa patentowego. Nic dziwnego, że uczestnicy potwierdzali pilną potrzebę powołania wyspecjalizowanej jednostki do orzekania w takich sprawach. Z poglądem tym zgadzają się przedstawiciele Ministerstwa Gospodarki. Zastępca dyrektor Otylia Trzaskalska-Stroińska potwierdziła, że zgłaszany od lat postulat powołania wyspecjalizowanej jednostki do orzekania w sprawach własności przemysłowej zyskał pełną akceptację ministra gospodarki. (wł)

Janusz Piechociński, wicepremier i minister gospodarki

Wybór między koncepcją powołania odrębnego sądu patentowego, a ideą koncentracji orzekania w sprawach własności przemysłowej w wytypowanym miejscu, nie jest sprawą prostą – wyjaśniał wicepremier podczas konferencji prasowej w Ministerstwie Gospodarki (21 października). – Każda z tych propozycji ma niewątpliwie swoje zalety, ale i wady instytucjonalno-prawne. Rozstrzygnięcie tych dylematów i problematycznej kwestii związanej z ustanowieniem jednolitego sądu patentowego, będą kluczowe dla sfinalizowania strategicznej umowy europejsko – amerykańskiego partnerstwa gospodarczego. Skuteczna ochrona praw własności przemysłowej i intelektualnej jest podstawowym celem wspólnej polityki gospodarczej w USA i UE. Wzmocnienie wysiłków na szczeblu krajowym i międzynarodowym na rzecz walki z podrabianiem towarów i piractwem w sieci jest niezwykle pilną potrzebą. To jest priorytet w naszych działaniach. Bardzo intensywnie nad tym pracujemy wspólnie z innymi resortami i wkrótce poddamy te propozycje publicznej debacie.

Alicja Adamczak, prezes Urzędu Patentowego

Od wielu lat zabiegamy o utworzenie wyspecjalizowanego sądu do rozstrzygania spraw związanych z własnością intelektualną. Do prowadzenia postępowań w tych sprawach niezbędna jest specjalizacja sędziów, która pozwoli na ujednolicenie praktyki orzeczniczej obejmującej trudne i skomplikowane sprawy z zakresu własności intelektualnej, w tym przemysłowej. Pozwoli też na przyspieszenie postępowań. Usytuowanie sędziów w specjalistycznych wydziałach w kilku sądach okręgowych oraz wyznaczenie dla tych spraw jednego sądu apelacyjnego nie generuje nadmiernych kosztów i nie wymaga szczególnego wysiłku organizacyjnego.

Anna Korbela, prezes Polskiej Izby Rzeczników Patentowych

Wydaje się, że magiczną barierą dla realizacji akceptowanego powszechnie rozwiązania polegającego na utworzeniu wyspecjalizowanego sądu z zakresu IP (w niemal 50 rocznicę istnienia takiego sądu w Republice Federalnej Niemiec) jest brak jednomyślności co do rodzaju powierzanych mu spraw. Przy ambitnie pomyślanym zakresie, konieczna byłaby poważna ingerencja ustawodawcy w kilkanaście aktów prawnych, w tym ustaw. Reforma taka zajęłaby wiele lat. Jeśli natomiast na początku zakres orzekania w wyodrębnionym i wyspecjalizowanym sądzie nie wykróczy poza dotychczasowy obszar spraw rozpoznawanych przez sądy powszechne, reforma taka będzie skromna, realna ale możliwa.



Przewodniczący obradom konferencji, poseł Mieczysław Golba (w środku), który kieruje pracami Sejmowej Komisji Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii przestrzegł przed skutkami wprowadzenia w Polsce jednolitego patentu europejskiego

URZĘDNICY HAMUJĄ ROZWÓJ TECHNOLOGII

Decydować powinien inwestor

Fot. Archiwum



Technologia biologicznego przetwarzania odpadów komunalnych w tunelach foliowych przynosi znacznie lepsze efekty ekonomiczne i ekologiczne od bunkrowo-betonowej. Wyniki badań naukowych nie przekonują jednak autorów nowelizowanego w Ministerstwie Środowiska rozporządzenia w tej sprawie. Z faworyzowaniem drogich rozwiązań nie zgadzają się przedsiębiorcy.

O porównanie efektywności obu technologii zwróciliśmy się do **prof. dr hab. inż. Andrzeja Białowca**, który kierował badaniami prowadzonymi przez Instytut Inżynierii Rolniczej na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu.

– **Jaki był zakres badań prowadzonych przez zespół naukowy?**

– Koncentrowaliśmy się na szczelności reaktorów foliowych instalacji technologicznej Bio-Com oraz intensywności emisji zanieczyszczeń do atmosfery w przypadku ich perforacji. Badania prowadzone były od połowy maja br. w trzech 5 tygodniowych cyklach, w trakcie całego procesu technologicznego w Zakładzie Sita Staropol w Chorzowie. Instalacja wyposażona jest w rozbudowany system obiegu powietrza i wody z zaawansowanym systemem automatycznego sterowania napowietrzaniem wsadu. Na potrzeby pomiarów wykonano trzy reaktory wypełnione podsitową frakcją odpadów komunalnych, każdy o pojemności ok. 30 ton. Badania potwierdziły, że reaktor foliowy bez uszkodzeń posiadał szczelność w zakresie od 80 do 93 proc. Przy jego sztucznym, poważnym uszkodzeniu, szczelność spadła do 32 proc. ale wraz z postępującą stabilizacją odpadów emisje zanieczyszczeń gazowych były na poziomie spełniającym normy najlepszej dostępnej techniki (BAT).

– **Co oznaczają uzyskane wyniki?**

– Są potwierdzeniem iż stosowanie technologii z reaktorem tunelowym nie powoduje ponadnormatywnych emisji zanieczyszczeń do powietrza. Jednostopniowy układ biologicznego przetwarzania zmieszanych odpadów komunalnych w systemach identycznych z Bio-Com, jest efektywnym ekologicznie rozwiązaniem. Emisja gazów cieplarnianych oraz innych zanieczyszczeń nie przekracza referencyjnych poziomów BAT, i nie generuje uciążliwości zapachowych. We wszystkich cyklach badawczych ze szczególnym i sztucznie uszkodzonym reaktorem wielkość emisji amoniaku nie przekroczyła rekomendowanych wartości w dokumencie referencyjnym Komisji Europejskiej. Przez cały okres badawczy stężenie tlenu w powietrzu było wyższe we wszystkich reaktorach niż 9 proc. To wskazuje na dobre natlenienie masy stabilizowanych odpadów. Nie ma zagrożenia, iż w reaktorach mogą się pojawić warunki beztlenowe.

Nie zachodzi także potrzeba stosowania systemu dwustopniowego i przerzucania odpadów, tak jak to się dzieje w technologiach bunkrowych, gdyż po 5 tygodniach trwania procesu odpad jest ustabilizowany.

– **Czy to jest jedyna różnica między tymi technologiami?**

– Tych różnic jest dużo więcej, zarówno ekologicznych jak i ekonomicznych. Obie technologie, tunelowa i bunkrowa różnią się przede wszystkim konstrukcją reaktorów i materiałów z których są zrobione. W technologii tunelowej reaktor wykonany jest z bardzo wytrzymałej, specjalnej folii polietylenowej, natomiast silosy zbudowane są z żelbetonu. Ze względu na różnice konstrukcyjne, odmienne są też typy napowietrzania. W obu technologiach zastosowany jest system automatycznego sterowania napowietrzaniem. W reaktorach tunelowych proces stabilizacji odpadów jest jednostopniowy i najkrótszy. W innych technologiach np. betonowych, odpady podlegają intensywnej stabilizacji w zamkniętych silosach, a następnie są wybierane z reaktora i poddawane procesowi dojrzewaniu w otwartych pryzmach przerzucanych. Cały proces może trwać nawet do 10 tygodni, a to generuje dużo większe koszty i zwiększa zagrożenia dla środowiska.

– **Z czego wynika to zagrożenie?**

– Odpady składowane w pryzmach nie mają żadnego zabezpieczenia przed emisjami. W trakcie ich przerzucania na wolnym powietrzu mogą uwalniać bioaerozole do atmosfery. To są mikroskopijne kropelki wody z drobkami bakterii, nie koniecznie chorobotwórczych, ale powodujących alergie, uczulenia lub łzawienie spojówek. Mechanicznemu przerzucaniu takiej pryzmy, towarzyszą często nieprzyjemne zapachy oraz tumany pyłu i pary przedostające się do powietrza. Technologie dwustopniowe są niezgodne z europejską rekomendacją BAT 69a (Best Available Techniques – najlepsze dostępne technologie), która zaleca, aby cały proces stabilizacji odpadów prowadzony był w zamkniętych reaktorach, tak jak w tunelach foliowych. W procesie jednostopniowym, od momentu ułożenia odpadów w tunelu i rozpoczęcia napowietrzania, aż do zakończenia stopnia stabilizacji, wszystko odbywa się w jednym, zamkniętym szczelnie miejscu.

– **Dlaczego resort środowiska nie akceptuje tej technologii?**

– Po raporcie opublikowanym przez prywatną firmę AK NOVA, wykonanym na zlecenie Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, pojawiały się przeróżne zarzuty, że jest to technologia prymitywna, wrażliwa na warunki atmosferyczne, że tunele mogą ulec perforacji. Nasze badania udowodniły, że przy prawidłowym ułożeniu reaktorów i ich właściwej eksploatacji i monitorowaniu ich stanu tak nie jest. W przypadku stwierdzonej perforacji wystarczy podejmować działania naprawcze. Ta technologia jest stosowana z powodzeniem w innych europejskich krajach i tam warunki atmosferyczne nie są przeszkodą. Moim zdaniem chodzi o coś zupełnie innego. Technologia tunelowa jest dużo tańsza od bunkrowej i stanowi poważną konkurencję na rynku. Spółki komunalne wydały setki milionów złotych na budowę regionalnych instalacji przetwarzania odpadów i będą musiały teraz rozliczyć się przed UE z osiągniętych efektów. Trzeba im zapewnić strumień odpadów. Najlepszym sposobem jest wyeliminowanie niewygodnego konkurenta, który inwestuje w budowę instalacji przetwarzania odpadów kilkakrotnie mniejsze pieniądze. Zresztą ten sam problem dotyczy technologii, w której stosuje się membrany półprzepuszczalne jako zabezpieczenie przed emisją zanieczyszczeń do atmosfery, również konkurencyjnej cenowo w porównaniu do reaktorów betonowych. Takie praktyki nie powinny mieć w ogóle miejsca w gospodarce rynkowej. Przecież większość zakładów czeka modernizacja i skazywanie ich na inwestowanie w droższe i nie koniecznie lepsze technologie w imię solidarności z tymi, którzy przeinwestowali jest nieporozumieniem.

– **Kto powinien decydować o wyborze technologii?**

– Wyłącznie inwestor, a Ministerstwo Środowiska powinno tylko określić w rozporządzeniu wymagania jakie mają być osiągnięte w odniesieniu do ustabilizowanego odpadu i granicznych wartości emisji zanieczyszczeń. Tak jak jest na oczyszczalniach ścieków. Tam nikt nikomu nie mówi jakie mają być zainstalowane reaktory czy inne urządzenia. Ważne są parametry ścieków, które po całym procesie oczyszczania, trafiają do odbiornika. Mogę powiedzieć to z całą świadomością, że przepisy prawne w branży odpadowej ograniczają wprowadzanie w Polsce innowacyjnych technologii oraz konkurencyjnych cenowo rozwiązań. Przykładem jest nowatorska metoda przetwarzania odpadów, opracowana przez krajowych konstruktorów. Jest to technologia mechaniczno-ciepłego przetwarzania od-

padów, które po sterylizacji w autoklawie, są następnie sortowane. Ta technologia jest bardzo efektywna pod kątem stabilizacji, sortowania, ale przede wszystkim recyklingu. Potwierdzają to wyniki badań. Rozwiązanie to nie może być stosowane jako technologia w Regionalnych Instalacjach Przetwarzania Odpadów Komunalnych bo nie przewidują tego krajowe przepisy – po prostu nie wpisano tego rozwiązania do ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Jeszcze raz to powtórzę, że urzędnicy tworzący regulacje prawne, które hamują rozwój nowoczesnych technologii w Polsce. Jeśli to się nie zmieni naukowcy mogą mieć więcej problemów z komercjalizacją wyników badań nad innowacyj-

nymi rozwiązaniami. Poza tym, wiele firm zrezygnuje z działalności na polskim rynku, a co najważniejsze, za drogie technologie zapłaci całe społeczeństwo. W przypadku inwestycji samorządowych, dofinansowanych ze środków unijnych, mieszkańcy płacą dwukrotnie: w opłacie za wywóz odpadów i spłatę kredytu, który gmina (spółka komunalna) zaciągnęła na inwestycję związaną z budową instalacji przetwarzania odpadów. Im droższa technologia, tym wyższe obciążenia dla mieszkańców. Za takie decyzje społeczeństwo powinno też rozliczyć władze samorządowe.

Rozmawiała
Jolanta Czudak

TRZEBA SZUKAĆ KOMPROMISÓW

Drożej, to nie lepiej

Firma „Sego” zbudowała na terenie Rybnika-Boguszowic Zakład Przerobu Odpadów Komunalnych (ZPOK). Koszt inwestycji wyniósł 7,5 miliona złotych, z czego 75 proc. sfinansowane zostało z pożyczki udzielonej przez WFOŚiGW w Katowicach. Od 8 miesięcy spółka eksploatuje z powodzeniem tunelową technologię do przetwarzania odpadów.

– Instalacja spełnia wszystkie założenia BAT zarówno technologiczne jak i ekonomiczne – zapewnia **Wojciech Muś**, prezes firmy Sego. – Posiada wiele zalet. Jest tania w montażu, wygodna w eksploatacji i efektywna. Cechuje ją duża skuteczność technologiczna. Proces biologicznej stabilizacji odpadów trwa tylko 35 dni w szczelnie zamkniętym bioreaktorze – tunelu. Wszystkie procesy, w tym napowietrzanie sterowane są automatycznie i stale monitorowane. Uszkodzenia folii zdarzają się niezwykle rzadko i są natychmiast naprawiane. Po zakończeniu 5 tygodniowego cyklu instalacja jest całkowicie demontowana i utylizowana. W jej miejsce powstaje zupełnie nowa. Jest także bezpieczna dla środowiska, ponieważ nie emituje zanieczyszczeń, ani uciążliwych zapachów dla otoczenia. Jej zalety docenia

wielu przedsiębiorców, ale obawia się inwestowania w tę technologię, wielokrotnie tańszą od bunkrowej, z uwagi na niechęć Ministerstwa Środowiska do takich rozwiązań. Resort jest głuchy na nasze argumenty i w ogóle nie słucha praktyków. Ważniejszy jest raport firmy AK NOVA, wykonany na zlecenie Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, dyskredytujący stosowaną przez nas technologię. Opinia tej firmy nie może być wiążąca, ponieważ jest to nasz konkurent na rynku. Przedsiębiorcy mają wiele zastrzeżeń do przeprowadzonej przez nich ankietyzacji. Ministerstwo Środowiska powinno szukać kompromisów, a nie konfliktów w rozwiązywaniu poważnych problemów związanych z porządkowaniem rynku gospodarki odpadami, któremu rewolucja śmieciowa bardzo dała się we znaki. **(wt)**

Fot. Archiwum



Tunelowy reaktor biologicznego przetwarzania odpadów

OPTIMALIZACJA KOSZTÓW, TO NIE WADA

Zanim będzie za późno

Przedłużają się prace nad nowelizacją rozporządzenia Ministra Środowiska o mechaniczno-biologicznym przetwarzaniu odpadów komunalnych, bo powstała długa lista zastrzeżeń wobec tego projektu. Pomimo dopuszczenia technologii jednostopniowego procesu stabilizacji tlenowej frakcji organicznej, proponuje się zapisy, które wykluczają możliwość stosowania technologii tunelowej nowej generacji.

Jednym z podstawowych kryteriów zaproponowanych w rozporządzeniu, który to uniemożliwia, jest wykonanie reaktora z materiału wytrzymałego na uszkodzenia mechaniczne. Z treści tego zapisu jasno wynika, że materiałami nadającym się wyłącznie do budowy takich bioreaktorów są beton lub stal. Folia nawet najmocniejsza nie spełnia tego wymogu.

Aby zapewnić jednakowe szanse wszystkim uczestnikom rynku, ustawodawca powinien wskazać, że frakcja podsitowa ma być tak przygotowana do procesu stabilizacji tlenowej i beztlenowej, aby nie uszkadzała mechanicznie reaktorów. Tak

zapis nie będzie sprzeczny z zasadą uczciwej konkurencji i źródłem podejrzeń, że resort środowiska preferuje tylko jeden rodzaj rozwiązań, zapewniających uzyskanie oczekiwanego efektu.

Kontrowersyjny jest także wymóg cotygodniowego przerzucania stabilizowanych odpadów. Ten zapis jest zabiegiem torpedującym zalety użytkowania instalacji tunelowych nowej generacji. Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że dzięki zastosowaniu tej technologii z powodzeniem osiąga się określone w przepisach parametry, bez generującego niepotrzebne koszty przerzucania (sześciokrotnie użycie nowych

zasobników oraz sześciokrotnie przejazd przerzucarką, którą w tym wypadku należy zakupić). Optymalizacja kosztów procesu stabilizacji odpadów to zaleta, a nie wada.

Wydłuża się również prowadzenie procesu stabilizacji odpadów do 6 tygodni. Narzucenie tego okresu jest bezzasadne, ponieważ wymagany przepisami efekt można osiągać w krótszym czasie. W technologii rękawów foliowych jest to możliwe po 5 tygodniach, co potwierdzają przeprowadzone badania naukowe.

Zwolennicy technologii tunelowej uważają, że takie regulowanie rynku przez administrację państwową jest niedopusz-

czalne. Ustawodawca powinien działać w interesie przedsiębiorców, w tym również spółek komunalnych, które stosują do mechaniczno-biologicznego przetwarzania zmieszanych odpadów komunalnych. technologie inne niż betonowe.

Przedsiębiorcy przeprowadzili analizę wszystkich instalacji RIPOK MBP należących do sektora publicznego, wybudowanych w dużej mierze ze środków unijnych. Z tej analizy wynika, że w 35 na 67 takich instalacji, stosowane są technologie inne niż betonowe, którym Ministerstwo Środowiska jest niechętnie. Ponad połowę stanowią pryzmy, rękawy, membrany, czyli technologie, które nie spełniają zapisów projektu rozporządzenia w sprawie mechaniczno-biologicznego przetwarzania zmieszanych odpadów komunalnych. Po jego wprowadzeniu przedsiębiorcy będą zobligowani do całkowitej zmiany lub rozbudowy technologii biologicznego przetwarzania odpadów, albo wręcz do zamknięcia zakładów.

Nie wszystkie samorządy, z uwagi na obowiązujące procedury, będą w stanie

to zrobić w okresie przewidzianym w rozporządzeniu czyli do 08.10.2015. Preferowane przez resort instalacje wymagają wielomilionowego doinwestowania. Narazi to gminy na ogromne wydatki. Takie działania są zupełnie nieracjonalne, ponieważ spełnienie kryteriów określonych w rozporządzeniu, można osiągnąć stosując alternatywne, mniej kosztowne rozwiązania. Zapewniają to technologie tunelowe nowej generacji. Istnieje ryzyko, że w przypadku instalacji wybudowanych ze środków unijnych, dotację trzeba będzie zwrócić. Takie mogą być skutki nowych regulacji, jeśli Ministerstwo Środowiska nie uwzględni poważnych zastrzeżeń przedsiębiorców i narażonych na finansowe konsekwencje spółek komunalnych.

Projekt rozporządzenia promujący konkretne technologie jest szkodliwy dla całej branży, ale można go jeszcze zmienić. Istotne uwagi zgłosiło do niego również Ministerstwo Gospodarki oraz Ministerstwo Finansów, ponieważ proponowane przepisy zagrażają interesom wielu podmiotów działających na krajowym rynku. **(joi)**